

JERZY MATERNICKI
Rzeszów

HISTORYK W SŁUŻBIE „SPRAWY OJCZYTEJ”. KILKA UWAG O POGLĄDACH HENRYKA SCHMITTA¹

Henryk Schmitt (1817–1883) uznawany jest przez historyków historiografii za najwierniejszego wyznawcę poglądów Joachima Lelewela². O swoim mistrzu duchowym wypowiadał się zawsze z „synowską” miłością i najwyższym uznaniem. W opublikowanym w 1859 r. *Poglądzie na rozwój ducha i kierunek dziejopisarstwa polskiego w wieku XIX*, oceniając wysoko dorobek naukowy J. Lelewela, najbardziej chwalił go za to, że „nie był nigdy badaczem kosmopolitą, anatomizującym zimno i obojętnie przeszłość narodową”³. Krytycznie natomiast wypowiadał się historyk lwowski o tych badaczach, którzy w swych pracach, poświęconych dziejom ojczystym, zachowywali postawę zimnej obojętności.

Idealem historyka dla H. Schmitta był dziejopis wrażliwy na sprawy narodu, gorąco przeżywający jego dole i niedole. Bardzo ciekawe z tego punktu widzenia są opinie H. Schmitta o historykach, których spotkał on w 1862 r., jadąc do Paryża. We Wrocławiu odbył dłuższą rozmowę z Augustem Mosbachem, którego w liście do żony z 19 V 1862 r. ocenił bardzo surowo: „Człowiek ten ma dziwne wyobrażenia i o przeszłości naszej, i o dzisiejszych stosunkach. Jest wprawdzie Polakiem, ale chciałby, abyśmy nie drażnili niczym przeciwników naszych, lecz rozwijali się tylko wewnętrznie, a przestawali na tym, co nam przynaję”. Postawa taka najwyraźniej drażniła H. Schmitta. Z dezaprobatą pisał dalej, że ten „mól książkowy, kwaśny i cierpki”, pozbawiony jest „życia i czucia wyższego”. Zaraz

¹ Fragment szerszego opracowania przygotowywanego obecnie do druku.

² Por. A. Artymiak, *Lwowianin Henryk Schmitt (spiskowiec, powstaniec, bibliotekarz, historyk, organizator szkolnictwa)*, Jędrzejów 1939; S. Kieniewicz, *Schmitt Henryk Leonard... (1817–1883), spiskowiec, publicysta, historyk*, w: PSB, t. 35, Kraków 1994, s. 559–563; W. Górczyński, *Podręcznikowe zarysy dziejów Polski Henryka Schmitta*, w: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, t. 2, Rzeszów 2004, s. 70–81; *idem*, *Prace monograficzne Henryka Schmitta*, w: *Wielokulturowe środowisko historyczne...*, t. 4, Lwów/Rzeszów 2006, s. 122–145; *idem*, *Henryk Schmitt (1817–1883)*, w: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX w.*, red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Rzeszów 2007, s. 81–100.

³ H. Schmitt, *Pogląd na rozwój, ducha i kierunek dziejopisarstwa polskiego w wieku XIX*, Dz. Lit., 1859, nr 52, s. 623.

po tym historyk lwowski uczynił wielce znamienne wyznanie: „Co mi tam z wiedzy, która nie tętni całą pełnią dla sprawy narodowej, co z literatów, którzy nie pragną żyć, działać i umierać dla sprawy ojczyzny”⁴.

Zupełnie inaczej ocenił H. Schmitt poznanego w Poznaniu Kazimierza Jarochowskiego, pozostającego wówczas w kręgu oddziaływania myśli lelewelowskiej. Ujął on historyka lwowskiego nie tylko swoimi zaletami osobistymi, ale także postawą obywatelską. To „Człowiek nader pracowity, szczerzy i otwarty, pełen wiadości, ale przy tym gorący w uczuciach dla kraju”⁵.

Cytowane tu listy H. Schmitta do żony ze względu na ich prywatny charakter odsłaniają w pełni osobowość ich autora i jego świat wartości. W 1846 r. w jednym z listów do przyszłej żony wyznawał, że naród jest dla niego wszystkim. Pisał wówczas (2 grudnia): „moją Polskę więcej kocham, jak matka pierworodne dziecko, jak kochanek swoją oblubienicę”⁶.

Zarliwej postawie patriotycznej dał wyraz, angażując się w działalność spiskową i powstańczą (za co został w 1846 r. skazany na karę śmierci), jak też oddając swoje pióro – publicysty i historyka – na usługi sprawy narodowej. Borykając się z kłopotami materialnymi, niejednokrotnie skarżył się na brak wsparcia ze strony współrodaków, zwłaszcza galicyjskiej arystokracji. Z goryczą pisał o braku wdzięczności dla „biednego literata co dnie i noce wśród najrzadszych ksiąg się smaży, by dla żyjących i przyszłych pokoleń wielkie i potężne prawdy wyszukiwać, co się rzeka prawie wszystkich wygod i przyjemności życia, by drugim służyć”⁷. Uważał się za „człowieka politycznego”, który „ma zawsze przemawiać do rodaków i [w]skazywać im, co czynić należy”⁸. Kiedy w 1862 r. historyk poznański Józef Łukaszewicz zapytał go, czy nie ma zamiaru udać się na emigrację, stanowczo odparł, że „obowiązkiem każdego [jest – J.M.] służyć ojczyźnie w własnej zagrodzie”⁹.

H. Schmitt był typowym historykiem praktykiem, czynił wprawdzie czasami uwagi o charakterze historiozoficznym, ale mało interesował się problemami metodologicznymi historii. Wypowiadał się na ich temat rzadko i raczej w sposób dość ogólny. Tak też było w przypadku jego refleksji na temat społecznej funkcji historii i jej związków z życiem narodu. Dotknął tego zagadnienia już w początkach swej działalności naukowej, publikując w 1853 r. artykuł *Zadanie dziejopisarstwa*¹⁰.

Według H. Schmitta wartość dydaktyczna historii zależy od jej jakości. Nie każda historia „uczy”. Waler ten przysługuje tylko tej historii, która wnika w ducha cza-

⁴ *Henryka Schmitta listy do żony*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław / Warszawa / Kraków 1961, s. 330.

⁵ *Ibidem*, s. 332.

⁶ *Ibidem*, s. 21. W innym liście, z 21 II 1847 r., stwierdzał: „Dopóki Polski nie będzie, póty mój czas, moje myśli, moje czucia, moje życie bezwarunkowo do niej należą”. *Ibidem*, s. 44.

⁷ *Ibidem*, s. 176. List z 1 IV 1849 r.

⁸ *Ibidem*, s. 362. List z 5 VI 1862 r.

⁹ *Ibidem*, s. 342. List z 28 V 1862 r.

¹⁰ Dz. Lit. (Lwów), 1853, nr 6 z 12 lutego, s. 41–42. Przedruk w: M.H. Serejski, *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, Warszawa 1963, s. 120–124.

su i narodu, analizuje to, co się stało, odsłania ukryte „nici” przeszłości. Większość dzieł historycznych ma jednak charakter kronikarski i dlatego, zdaniem historyka lwowskiego, „historia tak mało nas uczy”¹¹.

Historia spełnia podwójne „zadanie”: z jednej strony zaspokaja ciekawość ludzi, z drugiej – i do tego historyk przywiązywał zasadnicze znaczenie – rozszerza „ciasne kółko własnych doświadczeń nauką na doświadczeniu wieków opartą” i w ten sposób pozwala usunąć „w każdym danym przypadku wątpliwości, jak sobie postąpić”¹².

Dziejopis, zdaniem H. Schmitta, powinien koncentrować się na sprawach zasadniczych, „odkrywać ducha czasu i narodu”. Historia właściwie rozumiana „najwyższą w sobie mieści naukę w obrazowaniu ducha, jaki się objawił w biegu wieków na wielkiej przestrzeni świata lub w narodzie”¹³.

Wyprowadzając z tego wnioski dla edukacji historycznej Polaków, H. Schmitt pisał: „Jak w pisaniu, tak i w nauczaniu historii trzeba koniecznie zwracać uwagę na stronę duchową i tak uczyć młodzież, aby w owym błędniku wydarzeń nie zgubiła nici Ariadny, którą jest myśl w nich utajona, wszystko wyjaśniająca. Nie obarczaj samej pamięci chronologicznym natłokiem wydarzeń, ale ucz je rozumieć, ucz, jak wyśledzać przyczyny dla wszystkiego, co w dziejach się pojawiło, a młodzieńiec w ten sposób dziejów wyuczony stanie się pewnie mężem myślącym, który z doświadczeń wieków korzystać potrafi”¹⁴.

Swoje rozważania H. Schmitt zakończył apelem, aby historycy skupili uwagę na pełnych „życia, ruchu i interesu wiekach historii Polski [...] które przecież dotąd jeszcze dokładnie niewyjaśnione oczekują dziejopisa, który by objawy ducha czasu i narodu w nich odkrywszy, w prawdziwych i wydatnych rysach dzisiejszości przedstawił”¹⁵.

Łatwo się domyśleć, że owo odkrywanie „ducha czasu i narodu”, traktowane przez H. Schmitta jako główne zadanie historii, miało służyć ukazywaniu Polakom „pierwiastkowych” zasad życia narodowego. Dla zwolennika ideologii „republikańskiej”, demokratycznej, wypływać też z tego miały określone wskazania na przyszłość. Tego wszakże w analizowanym tu tekście historyk lwowski wprost nie powiedział, uczynił to w późniejszych swoich pracach.

W cytowanym wyżej artykule doszukać się można dalekiego echa Lelewelowskiej koncepcji historii filozoficznej; H. Schmitt nawiązywał, jak się wydaje, do niektórych jej wątków, ale w swych rozważaniach na temat społecznej funkcji historii rzadko wychodził poza ogólne sformułowania.

Bardziej wyraźnie nawiązywał do poglądów J. Lelewela w *Przedstawi* do I tomu swej pierwszej większej pracy historycznej *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763* (3 tomy, 1855–1857). Wskazy-

¹¹ H. Schmitt, *Zadanie dziejopisarstwa*, w: M.H. Serejski, *op. cit.*, s. 123.

¹² *Ibidem*, s. 121.

¹³ *Ibidem*, s. 124, 123.

¹⁴ *Ibidem*, s. 123.

¹⁵ *Ibidem*, s. 124.

wał tam m.in. na to, iż historia odsłania genezę zjawisk współczesnych, podnosił też potrzebę rozpatrywania dziejów ojczystych w kontekście powszechnodziejowym, bo „tylko w ten sposób [...] przeświadczyć się można, czy nasi przodkowie postępowali na równi z innymi narodami, czy też przeciwnie, je wyprzedzali lub im się wyprzedzać dawali”¹⁶. Zwracał również uwagę na to, że historia ukazuje nie tylko wydarzenia polityczne, ale też przeobrażenia ustrojowe, społeczne i oświatowe w życiu narodu.

W pierwszej swojej monografii historycznej (*Rokosz Zebrzydowskiego*, Lwów 1858) H. Schmitt nie ukrywał swego emocjonalnego stosunku do przeszłości narodowej. Historię traktował jako trybunał osądzający przeszłość. Wyjaśniając swoje intencje w uwagach wstępnych, pisał, że miał „głównie na myśli to, że świętym jest obowiązkiem potomnych wymierzać sprawiedliwość najsumienniejszą przeszłym pokoleniom, a więc karcić złe a poczuć dobre tak w urządzeniach, zamiarach i postępowaniu osób pojedynczych. Krzywda, jaką rokoszowi i Zebrzydowskiemu dotąd wyrządzono, oburzała mnie zawsze, ponieważ sądzono ich niejako zaocznie, i to na podstawie niesumiennych zaskarżeń wniesionych przez ich nieprzyjaciół. Obrona ich zdała mi się przeto obowiązkiem”¹⁷.

Występując w roli obrońcy Zebrzydowskiego i rokoszów, anarchizujących życie polskie, historyk dość swobodnie posługiwał się materiałem źródłowym, jednostronnie dobierał fakty do założonej z góry tezy, co miał mu za złe J. Lelewel¹⁸. H. Schmitt oceniał rokosz Zebrzydowskiego jako czyn rozważny i szlachetny; było to, jego zdaniem, zgodne z prawem wystąpienie narodu w obronie zagrożonych przez króla swobód. W ten sposób starał się rewaloryzować przeszłość narodową, dodać jej blasku, a przez to wzmocnić samopoczucie narodowe Polaków i ich przywiązanie do idei wolności. Dostrzec to można także w wielu innych pracach historyka powstałych w tym okresie.

Z czasem historyk lwowski odszedł od skrajnego optymizmu i zaczął, co prawda nie zawsze konsekwentnie, oceniać przeszłość narodową w sposób nieco bardziej realistyczny. W *Przedśłowiu* do pierwszego tomu swej najbardziej dojrzałej monografii *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* (3 tomy, 1868–1880) podkreślał już, że „obowiązkiem dziejopisa polskiego [jest – J.M.] wyświecić przyczyny pośrednie i bezpośrednie tej bezsilności, a wyświecić je z najsumienniejszą bezstronnością i prawdą, abyśmy stąd odnieść mogli naukę i uzyskać wskazówki, jak uniknąć błędów i jakim sposobem przywieść do szczęśliwego końca zagajoną wówczas pracę odrodzenia”¹⁹. Co więcej, H. Schmitt przeciwsta-

¹⁶ H. Schmitt, *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763*, t. 1, Lwów 1855. Cyt. za W. Górczyński, *Henryk Schmitt...*, s. 90.

¹⁷ H. Schmitt, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Lwów 1858, s. V.

¹⁸ Por. *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. H. Więckowska, t. 5, Wrocław / Kraków 1956, s. 238–240; J. Maternicki, „Historyk służą narodu”. *Poglądy Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Tadeusza Korzonia i Szymona Askenazego*, w: *Historia – mentalność – tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX w.*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2008, s. 59 i n.

¹⁹ H. Schmitt, *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 1, Lwów 1868, s. VII.

wiał się teraz pogładowi, że „odślanianie ujemnych stron społeczeństwa naszego mogłoby nas pozbawić sympatii innych narodów”²⁰. Obawę tego rodzaju nazywał „dzieciną”. Skłaniając się w pewnej mierze ku realizmowi, historyk lwowski nigdy nie zaakceptował jednak pesymistycznych koncepcji szkoły krakowskiej, wręcz przeciwnie – ostro się im przeciwstawiał²¹.

Swoje poglądy na przeszłość Polski, a także na społeczną funkcję historii narodowej najpełniej wyłożył H. Schmitt w wydanym w 1863 r. dziele *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów*. W *Przedśłowiu* autor zapewniał, że pragnie „zobrazować sumiennie i bezstronnie cały rozwój dziejowy narodu”; podkreślał przy tym, że „opisuje główne wydarzenia i przeobrażenia społeczne”²². Według historyka lwowskiego: „Dzieje polskie różnią się tym od innych, że są głównie dziejami narodu a nie królów lub książąt”²³. Nawiązywał również autor do Lelewelowskiej periodyzacji historii Polski, przyjmując za kryterium „przeobrażenia społeczne”. Glorifykował demokrację szlachecką, choć – podobnie jak J. Lelewel – miał za złe szlacheckie „zacieśnienie pierwotnej zasady społecznej [tj. „równości obywatelskiej” – J.M.] do jednego wyłącznie stanu”, a także „zbyteczne wybudowanie tegoż ze szkodą innych stanów, czym obezwładniona społeczność nie miała dość obszernej podstawy dalszego rozwoju, a tym samym była narażona na niebezpieczeństwo upadku”²⁴. Dla autora nie ulegało wątpliwości, że „upośledzenie miast i bezprawne wtłoczenie sielan [kmienci, chłopów – J.M.] w jarzmo poddaństwa” są „ciemną stroną” dziejów Polski.

Sformułowań tego typu jest w cytowanej książce znacznie więcej, ale dominuje w niej co innego: nakreślony w jasnych barwach obraz dokonań narodu w epokach, w których był on wierny swej idei, nazywanej przez H. Schmitta też „myślą narodową”. Odstępstwa od niej, owe „zbożenia z drogi rozwoju”, pociągały zawsze za sobą niebezpieczeństwa. Autor nie krył, iż z czasem (ściślej w latach 1648–1763) Polska zaczęła chylić się ku upadkowi „wskutek swawoli rządzącego stanu ziemian, którzy ograniczywszy władzę wykonawczą króla do najwyższego stopnia, dozwolili wybudzać oligarchii przemożnych panów, a niższe warstwy społeczne na najsrozsze skazały upośledzenie”, ale zaraz po tym, wspominając o następnym okresie (zaczynającym się w 1763 r.), kładł nacisk na to, że „naród widząc smutne następstwa zboczeń z drogi swego rozwoju, chciał wrócić na nią, aby ojczyznę uchronić od upadku”. Dał wówczas dowody tego, że „żyje i dalej się rozwija”²⁵. „Głównym zadaniem tego okresu, który ciągle się rozwija, jest sprowa-

²⁰ *Ibidem*, s. VI.

²¹ Por. np. H. Schmitt, *Rozbiór dzieła pod tytułem Dzieje Polski w zarysie przez Michała Bo-brzyńskiego*, Kraków 1882.

²² H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów*, t. 1, Lwów 1863, s. III. W cytowanym tomie wykład dziejów Polski doprowadził autor do 1733 r. Kontynuacją tej pracy miały być, według słów samego H. Schmitta, jego *Dzieje Polski XVIII i XIX w.*, t. 1–4, Lwów 1866–1868.

²³ H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego...*, s. V.

²⁴ *Ibidem*, s. 4.

²⁵ *Ibidem*, s. 4–5.

dzenie społeczności naszej na pierwotną podstawę narodową, z której w ciągu wieków powoli schodziła” – dowodził H. Schmitt²⁶.

Według historyka każdy, „kto pragnie dopełnić należycie swych obowiązków, winien obeznac się ile możności jak najdokładniej z przeszłością ojczyzną”, w ten sposób bowiem można zrozumieć „tkwiącą w niej ideę narodową, którą dziś dalej rozwijać zamierzamy”²⁷. Historia ojczyzna pozwala więc zgłębić tożsamość narodu, poznać i zrozumieć zasady jego życia i perspektywy dalszego rozwoju. Zdaniem H. Schmitta „podstawę narodową” Polski tworzyły wolność i równość²⁸.

Nie ulega wątpliwości, że historyk lwowski przywiązywał wagę do tego, aby historia ojczyzna umacniała miłość do kraju, budziła przywiązanie Polaków do tradycji narodowych. Jak słusznie zauważył Czesław Majorek, uznawał historię „za najistotniejszy instrument wychowania patriotycznego, sam zaś patriotyzm był dla niego najświętszym obowiązkiem każdego człowieka”²⁹. Historia miała dawać wzory postępowania, „jak w miarę sił i możliwości służyć ojczyźnie z pożytkiem”³⁰.

Cytowane wyżej słowa pochodzą z wydanego w 1869 r. podręcznika szkolnego. Zmiany, jakie nastąpiły w Galicji po uzyskaniu przez nią autonomii w ramach monarchii Habsburgów, pozwoliły autorowi na bardziej otwarte wypowiedzanie się w tej sprawie. Rzecz rozumiała, że wcześniej było to poważnie utrudnione, czasami nawet ryzykowne. W swej syntezie z 1863 r., która również czasami pełniła funkcję podręcznika, historyk lwowski właściwie nie wspominał o budzeniu miłości do ojczyzny i wzmacnianiu przywiązania do tradycji narodowych. Zaakcentował natomiast co innego, a mianowicie potrzebę poznania wewnętrznych przyczyn upadku państwa polskiego w końcu XVIII w. Otóż według H. Schmitta poznajemy „minione wieki naszej przeszłości narodowej, aby wiedzieć, czym byli nasi przodkowie i jakie grzechy spowodowały ostatecznie smutny upadek ojczyzny. Zrozumienie dokładne tej przeszłości wskaże nam obecne obowiązki nasze oraz środki najodpowiedniejsze, jakich użyć mamy, chcąc służyć wedle sił sprawie narodowej, od czego żadne nas nie mogą uwolnić względy. Prawdziwa miłość kraju polega na tym, aby poznaawszy złe, co nas zgubiło, pracować szczerze i wytrwale nad usunięciem przyczyn, które je spowodowały. Lecz chcąc złe to poznać w zupełności, trzeba zrozumieć przeszłość, aby z niej wysunąć naukę, jakim sposobem można lepszą zgotować narodowi przyszłość”³¹.

Przytoczone wyżej wypowiedzi świadczą, że H. Schmitt nie zawęził bynajmniej społecznej funkcji historii narodowej do „krzepienia serc”, budzenia uczuć patriotycznych i wiary w lepszą przyszłość ojczyzny. Zadania te, niewątpliwie ważne,

²⁶ *Ibidem*, s. 6.

²⁷ *Ibidem*, s. 2.

²⁸ Szerzej na ten temat A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 350 i n. H. Schmitt, podobnie jak J. Lelewel, kładł duży nacisk na oryginalność dziejów Polski.

²⁹ Cz. Majorek, *Historia uytylitarna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772–1918)*, Warszawa 1990, s. 330.

³⁰ H. Schmitt, *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego...*, Lwów 1869, s. 4.

³¹ H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego...*, s. 6.

traktował jako coś oczywistego, o czym nie warto się szerzej rozpisywać. W wypowiedziach z 1863 i 1869 r. położył natomiast nacisk na trzy inne zadania społeczne historii narodowej, a mianowicie: 1. odkrywanie rodakom „idei narodowej”, a więc umożliwienie im poznania i zrozumienia podstawowych, wolnościowych i demokratycznych zasad życia zbiorowego Polaków; 2. wyjaśnienie wewnętrznych przyczyn upadku Polski, aby więcej podobnych „grzechów” nie popełniać; i 3. podawanie przykładów ofiarnej i pożytecznej służby dla kraju. Historyk lwowski był, jak pamiętamy, przekonany o tym, że lepsze poznanie i zrozumienie historii ojczyźnej, poprzez wyciągnięcie z niej odpowiedniej „nauki”, może „lepszą zgotować narodowi przyszłość”.

Łatwo zauważyć, że w swych poglądach na społeczną funkcję historii i jej związku z życiem narodu H. Schmitt nie był specjalnie oryginalny, najczęściej szedł tropem myśli swojego mistrza duchowego – J. Lelewela. Nawiązywał do jego idei historii zaangażowanej, ale pojmował ją w sposób nieco jednostronny. W rozumieniu autora *Historyki* zaangażowanie historyka w żywotne sprawy narodu (i ludzkości) nie powinno dokonywać się kosztem prawdy historycznej. H. Schmitt bardziej niż J. Lelewel absolutyzował narodową funkcję historii, natomiast mniejszą wagę przywiązywał do jej walorów naukowych. Jak pamiętamy, w pierwszym okresie swej działalności dziejopisarskiej (lata 50. XIX w.) bez większych skrupułów przystosowywał kreślone przez siebie obrazy historyczne do założonych celów ideowo-wychowawczych. J. Lelewel uważał tego typu postępowanie za sprzeczne ze standardami naukowymi; czasami wprawdzie odnosił się do niego z pewnym zrozumieniem (jeżeli służyło dobrej sprawie), ale sam nigdy świadomie prawdy nie gwałcił. Z czasem nie robił tego również i sam H. Schmitt, o czym najlepiej świadczą jego monografia *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*.

Postawa metodologiczna H. Schmitta nie była skostniała, zmieniała się zarówno pod wpływem jego własnych doświadczeń badawczych, jak też dokonujących się wówczas (zwłaszcza po 1864 r.) przemian w życiu narodu i historiografii polskiej.